Cena numeru 24 h. Nr. 25. Rok I. Niedziela dnia 28 Kwietnia 1918 r.

DODATEK DO „UNJI“

KRONIKA RADOMSKA

Cena prenumeraty: Kwartalnie 5 koron 20 halerzy, półrocznie 10 koron, rocznie 20 koron; z przesyłką pocztową kwartalnie 6 koron, półrocznie 12 koron, rocznie 24 koron.

Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy na czwartej stronie 50 h., 40 wierszy 16 kor. Na pierwszej stronie cena podwójna. Na marginesie stron środkowych cena półtora raza droższa. Przy kilkurazowych ogłoszeniach duży rabat.

Pismo poświęcone sprawom Radomia i okolicy. — Wychodzi w Czwartki i Niedziele.

Redakcja i administracja: plac 3-go Maja 5 (II piętro) otwarta od godz. 11 — 12 w południe.

W sprawie kresów wschodnich.

Po owym nieszczęsnym traktacie brzeskim, kiedy część Polski prawem pięści została oddana nowemu tworowi, respublice Ukraińskiej, cała Polska gorąco zaprotestowała przeciwko temu gwałtowi.

W każdym zakątku ziemi redagowano protesty, manifestowano. Wszak pamiętany i u nas na radomskim bruku jaki żywy oddźwięk wywołał nowy ten podział ziemi. Ale przeszło parę tygodni i cisza grobowa zaległa miasto, każdy zajął się swemi codziennemi sprawami i zapomniał zda się o tej palącej ranie. Zupełnie inaczej przedstawiało się to w Warszawie, Lublinie i Galicji całej.

Z Warszawy i Galicji popłynęły składki na tworzenie szkół polskich w zagrożonej prowincji, w samej Galicji w ciągu 3 tygodni uzbierano 100.000 k. Lublin poszedł jeszcze dalej, nie poprzestając na składkach, wyłonił „Straż Kresową“.

Tymczasem na Chełmszczyźnie i Podlasiu nowy pan nie próżnował. Zjechało się kilkuset agitatorów, którzy pieniędzmi i argumentami wtłaczali w głowy ludności ideje państwa Ukraińskiego. A argument mieli silny: podział ziemi szlachty między chłopów. Nic też dziwnego, że taki argument musi znaleść oddźwięk w ciemnej masie ludu.

Straż kresowa podjęła walkę z tym z dnia na dzień powiększającym się niebezpieczeństwem.

Założono nowe szkoły w każdym bardziej zagrożonym powiecie, szkół takich otwarto około 8. Prócz tego postanowiono zorganizować miejscową ludność na gruncie społecznym. Zakładano więc kółka rolnicze, tworzono ochotniczą straż ogniową, kooperatywy, kasy pożyczkowo-oszczędnościowo i t. p.

Jednym słowem zakreślono sobie program działalności bardzo szeroki.

Ale na to trzeba pieniędzy. Obliczono, że do jesieni potrzeba będzie półtora miljona koron. Zebrane dotychczas pieniądze zaledwie w części pokrywają konieczne wydatki.

W celu podtrzymania pracy Straż Kresowa postanowiła zwrócić się o pomoc do społeczeństwa. Wysłała delegatów do miast położonych na lewym brzegu Wisły, aby tam zorganizować oddziały Straży.

Taki właśnie delegat przyjechał do Radomia. I dnia 26 b. m. na g. 8 wieczór zosłało zwołane zebranie w tym celu w sali Klubu Narodowego.

Na sali do g. 9 w. zebrało się 30 osób! zresztą rzecz zwykła na Radomskim gruncie. Mimo to jednakże zebranie się odbyło. Delegat żdał sprawę z dotychczasowej działalności Straży Kresowej i w gorących słowach nawoływał do współdziałania radomskie społeczeństwo.

Na zebraniu postanowiono utworzyć w Radomiu oddział Straży Kresowej. Organizację powyższego zreszenia oddano w ręce paru ludzi dobrej woli.

Na wniosek jednego z uczestników zebrania zrobiono składkę, która mimo tak nielicznego grona osób przyniosła 201 koron i 20 rubli. I to dobre.

Sprawa jest pilna, no i rzecz prosta, nadzyczaj ważna, a niebezpieczeństwo duże; sądzimy, że może na tym gruncie Radom otrząśnie sie ze zwykłej swej śpiączki i zacznie współdziałać z resztą społeczeństwa polskiego.

Z.

W kwestji Szkół Zawodowych.

Zrobił się przed paru miesiącami wielki krzyk, wszystkie nasze pisma szeroko rozpisywały się o potrzebie szkoły rzemieślniczej w Radomiu. Obecnie cisza! Czemu? Czyż to rzecz jest tak błacha, że nad nią można przejść do porządku dziennego?

Nie.

Sądzimy, że rezultaty tej pisaniny i debatów są, lecz pewnie, jak wiele spraw obchodzących ogół, leżą w biurkach panów prezesów, dyrektorów, przewodniczących i innych działaczy naszych...

A szkoda! Ciekawi jesteśmy rezultatów i prosimy o wydobycie ich na światło dzienne i podanie do wiadomości publicznej, są to bowiem rzeczy bardzo ważne, szczególniej w czasach dzisiejszych.

Oświata zawodowa i wiedza fachowa, to siła, to broń! Wiedza to potęga!

Piękne te hasła mają w sobie tyle prawdy...

Głosi je świat cały, głosimy i my. U nas hasła te powtarza się co dzień, ba, co chwilę... I cóż z tego że je głosimy i tylko głosimy? Nie staramy się jednak wcale o wprowadzenie tych wielkich haseł w życie praktyczne.

Nie jeden zada pytanie: i czemuż to? Tu trzeba pracy!

Łatwiej przecież wygłaszać hasła i ubolewać nad ciemnotą robotnika; łatwiej porównywać poziom umysłowy robotnika naszego z zagranicznym, łatwiej mówić, ot tak sobie, dla zabicia czasu lub w braku innego tematu, ale bardzo trudno mówić z przekonania i czynić.

Do czynu nas nie ma. To nasza wada narodowa, opieszałość, wstręt do pracy i brak poczucia obowiązku.

Więc mówić i czynić lub siedzieć cicho i żyć z dnia na dzień. Bezmyślna bowiem gadanina, to mówienie o potrzebie szkół zawodowych bez ich organizowania, niecierpliwi ogół pragnących wiedzy i rodzi brak zaufania do posiadających tę wiedzę.

Lecz ci, co i światło w swych rękach trzymają, są głusi i ślepi na wszystko i widzą li tylko zysk swe w postaci rubli, koron lub marek.

Czas jednak zbudzić się z onego letargu, czas zakasać rękawy i wziąć się do budowania przemysłu, do budowania literatury fachowej w naszym języku do kształtowania młodzieży rzemieślniczej — tej cegły przemysłu naszego.

Czas zastanowić się nad tym, że setki tysięcy młodzieży marnieje, wałęsając się bez zajęcia.

Przez opieszałość swą wychowamy sobie bandytów i wszelkiego rodzaju szumowiny społeczne.

Stworzymy na nich siłę, zbudujemy więzienie według ostatnich wymagań techniki, a usiadłszy przy ciepłym piecu, lub w kawiarence, płakać będziemy nad spodleniem narodu polskiego.

To nie przesada. Proszę spojrzeć na ulice naszego miasta i przedmieść ile starszej młodzieży robotniczej wałęsa się od rana do ciemnej nocy, grając w karty i trudniąc się podejrzanym handlem, ile razy dziennie widzi się wyrostków 19 i 20 letnich oprowadzanych w kajdanach przez żandarmów... etc... Skutki opieszałości naszej już są, a co będzie dalej?

Wojna trwa już czwarty rok i dzieci 14 letni, dzisiaj mają już lat ośmnaście i są niczem, nie zajmują się pracą, a więc czas nauki rzemiosł, jakiej pracy, przepróżnowali. Co z nich będzie miało społeczeństwo za pożytek?

Czas wielki na serjo nad tym się zastanowić i zająć się młodzieżą.

Zapominać nie wolno że: *jaką jest dzisiaj młodzież — takim w przyszłości będzie naród.*

J. Sochaczewski.

Z Posiedzenia Rady Miejskiej z dnia 26 b. m.

Na posiedzeniu naszej świetnej Rady miejskiej odbytej w piątek pod przewodnictwem p. prezydenta Przyłęckiego najważniejszemi chyba były sprawy naszego szkolnictwa i szpitalnictwa.

Pierwsza z nich była parokrotnie poruszana w rozmaitych punktach porządku dziennego.

W przemówieniu ks. kanonika Rokoszнego przebijała się silna nuta goryczy z powodu stanowiska większości Rady Miejskiej przechodzenia do porządku dziennego nad wszelkiemi wystąpieniami rozmaitych instytucji oświatowych o subsydja, do porządku dziennego. I w piątkowem zebraniu Rada Miejska z lekkim sercem przeszła do porządku dziennego nad odezwą o pomoc Wolnej Wszechnicy w Warszawie, i zamierzała to samo uczynić z prośbą Seminarjum nauczycielskiego w Radomiu o subsydjum w wysokości 3000 koron. Dopiero dzięki energicznej interwencji ks. kan. Rokosznego i paru innych radnych sprawę tę uratowano o tyle, że skierowano ją do Komisji finansowo-budżetowej.

Dalej z uznaniem należy podkreślić wniosek Komisji finansowo-budżetowej o zwiększenie proponowanego przez p. inspektora szkolnego dodatku nauczycielom szkół ludowych. Dodatek ten według wniosku Komisji ma wynosić przeszło 60.000 koron rocznie zamiast 40 000 k. proponowanych.

Znany jest wszystkim stan krytyczny w jakim znajdują się szpitale św. Kazimierza i starozakonnych. Niewpłacanie należnych szpitalom sum za leczenie chorych i coraz wzrastająca drożyzna spowodowała, że szpital św. Kazimierza dla braku środków przewiduje zamknięcie wkrótce oddziału chirurgicznego.

Komisja finansowo - budżetowa rozpatrzywszy dokładnie bilanse szpitali postawiła wniosek wypłacania miesięcznie szpitalom tytułem awansów: 10.000 koron szpitalowi św. Kazimierza i 5 000 koron szpitalowi starozakonnych. Wniosek ten pomimo silnej opozycji członków Magistratu proponujących ze względów formalnych odłożyć jeszcze tę sprawę (sprawa ta ciągnie się już od 29 lutego b. r.), został jednak przyjęty. Należy tu jeszcze zaznaczyć, że p. prezydent oświadczył, że mimo to pieniądze te nie będą wypłacane z powodu pustki w kasie.

Na temże posiedzeniu był referowany przez p. wice-prezydenta Dębowskiego projektu budżetu na 1918 r. Budżet ten w wysokości przeszło 2 miljonów koron został zamknięty z deficytem 225.000 kor., na pokrycie którego Magistrat proponuje zaciągnięcie pożyczki krótkoterminowej w wysokości 168.000 rubli, z warunkiem, że z pożyczki tej będzie też spłacona pożyczka zaciągnięta w Kasie Przemysłowców w wysokości 60.000 rubli. W budżecie tym należy podkreślić: 121.000 koron na umundurowanie milicji i 300.000 koron na fundusz głodowy dla miejskich funkcjonarjuszy. Budżet poszedł do komisji finansowo - budżetowej.

Do sprawy bużetu wrócimy w swoim czasie.

Obchód 3 maja w Chełmie.

Straż Kresowa organizuje w Chełmie w dniu 3-im maja uroczysty obchód narodowy, którego zadaniem będzie nietylko uczczenie wielkiej rocznicy, lecz zarazem złożenie świadectwa polskości tej ziemi zagrożonej. Do udziału w obchodzie wzywamy wszystkich, którzy myślą i czują po polsku. Niech przybrane odświętnie ulice miasta pokryją się zjednoczonym we wspólnocie pragnień tłumem, który z jasnego wspomnienia przeszłości zaczerpnie siłę do odparcia wszelkich gróźb na dzień dzisiejszy.

Z Sejmiku powiatu Radomskiego.

Organizacyjny okres Sejmiku ukończył się w dniu 17 kwietnia. Plenum powołało do życia 7 komisji, które z początkiem maja przystąpią do pracy. Skład komisji następujący:

1. Komisja budżetowa: pp. A. Temerson, W. Gołębiowski, R. Szczawiński, H. Rafalski, T. Bielski, S. Klocek, I. Trzciński, A. Grobicki i M. Grodziński.
2. Komisja rolniczo-gospodarcza: pp.: M. Arkuszewski, W. Smyjewski, K. Normark, J. Dujka, W. Chmielewski i W. Pruszak.
3. Komisja dla spraw samorządowych: pp.: M. Grodziński, B. Suligowski, J. Wigura, I. Trzciński i W. Chmielewski.
4. Komisja do spraw szkolnych: pp.: insp. Pęczalski, W. Pruszak, B. Suligowski, W. Ormiański, I. Trzciński, J. Szuster i W. Gołębiowski.
5. Komisja spraw sanitarnych i dobroczynności publicznej: pp.: dr. J. Olewiński, dr. S. Kelles-Krauz, dr. Stępkowski, T. Bielski, A. Lessel, B. Przyłęcki, ks. Gierycz, M. Piekarski, T. Sawicki, J. Pękacki, W. Gospodarczyk, I. Bąk i Z. Wrzesiński.
6. Komisja do spraw drogowych: pp.: St. Brzozowski, A. Fulde, J. Gliszczyński, I. Bąk, W. Ormiański, M. Arkuszewski, M. Bagniewski, W. Pruszak i T. Przyłęcki.
7. Komisja do spraw przemysłowo-handlowych: pp.: B. Epstein, B. Suligowski, J. Gałęzowski, J. Pogorzelski, J. Pienkiewicz, ks. H. Cieślakowski i K. Czerwiński.

K. Sczapa.

O studencie, który się nie urodził, lecz ma świadectwo moralności...

(dokończenie).

A mój kolega dodaje z najzupełniejszym spokojem.

— Ja zaś ogłoszę we wszystkich gazetach że złodziejem jest człowiek, któremu pan podkomisarz wydał świadectwo moralności.

Pan podkomisarz złapał się za głowę.

— Ależ, panowie, któż widział tak odrazu... gorąco... Przecież to świadectwo trzeba napisać na maszynie, podpisać, pieczęć wycisnąć. Niech się panowie zgłoszą jutro.

Nie wypadało być natrętnym.

Siedliśmy więc na poręczy schodów i zadowoleni zjechaliśmy z trzeciego piętra na dół.

Wieczorem zawitał do mnie milicjant. Bardzo mile gawędziliśmy. Udając swego kolegę, starałem się wszelkiemi siłami wkraść w zaufanie milicjanta. Mówiliśmy o drożyźnie i wojnie. W moim pokoju na ścianie wisi fotografja mego dziadka. Ujrzał ją milicjant i pyta:

— Czy to Strug?

— Ale, skąd! To mój dziadek.

— Szkoda. Czytam teraz „Chimerę" i wyobrażam sobie ciągle, jak wygląda Strug.

Oczytanemu milicjantowi opisałem jak umiałem kochanego pana Struga i pożegnaliśmy się serdecznie. Byłem pewny, że otrzymam nazajutrz „świadectwo moralności" dla swego kolegi. Tak też się stało.

* * *

Wysłałem więc kolegę na uniwersytet z tą pewnością, że sobie już wszystko tam załatwi.

Ale po trzech godzinach wraca i to w jakim stanie!

Blady, przygnębiony, wargi spieczone czarne, oczy mu błyszczą.

— Co wam jest, kolego? Wyście chorzy!

— Nie!—woła tragicznym głosem—ja się tylko nie urodziłem.

I zemdlał.

Co tu robić? Wiem z powieści, że mdlejące kobiety ratuje się flakonem z solami trzeźwiącemi, a ja w domu nie miałem nawet zwykłej solniczki. Kolega mój jest mężczyzną, więc mu zacząłem krzyczeć w ucho:

— Czyście się, do djabła wściekli, kolego czy co? Daję wam słowo honoru, żeście się urodzili; a co więcej, zdaje mi się, żeście zwarjowali.

I dla wszelkiej pewności wylałem mu na głowę karafkę wody.

Trochę ogłuszony na jedno ucho, chwiejąc się, wstał nieborak i padł na kanapę.

Gdy przyszedł do siebie, wyjaśniło się wszystko. Uniwersytet wymaga nietylko świadectwa moralności, lecz, aby ułatwić memu koledze ukończenie studjów, żąda oprócz świadectwa zwolnienia z uniwersytetu krakowskiego, które może otrzymać pocztą za 3 tygodnie, jeszcze i metryki, czyli świadectwa, że się urodził i był chrzczony. Bez metryki mój kolega nie był chrzczony, a przedewszystkiem wogóle się nie urodził, a skoro się nawet nie urodził, nie może być na uniwersytecie.

Nieborak wpadł w rozpacz, bo kiedyż nadejdzie do Warszawy metryka z kościoła, leżącego o 20 wiorst pod Żytomierzem?

* * *

A jednak kolega mój dostanie się na uniwersytet. Mam już plan gotowy.

Jutro idziemy do pana podkomisarza, który musi memu koledze wydać świadectwo, że się urodził.

Jeżeli zaś p. podkomisarz nie zechce wydać, to mu zagrożę, że mój kolega popełni samobójstwo, a ja natychmiast ogłoszę we wszystkich gazetach, że zabił się człowiek któremu pan podkomisarz nie chciał wydać świadectwa, że się wogóle urodził.

Z dozoru kościelnego.

W dniu 11-go kwietnia br., odbyło się posiedzenie członków Radomskiego Parafjalnego Rzymsko-Katolickiego Dozoru Kościelnego na którym między innemi uradzono.

W kwestji powiększenia Cmentarza. — Dozór postanawia zwrócić się urzędownie do właścicieli przylegających gruntów pp.: Wickenhagena i Karscha z przedstawieniem nabycia od nich działków stosownie do sporządzonego projektu, pozostawiając im od daty wręczenia dwutygodniowy termin na omówienie z upoważnionym do tego Prezesem Dozoru Kościelnego Prezydentem m. Radomia, warunków kupna—po którym to terminie w razie niedojścia układów do pomyślnego skutku, Dozór skorzysta z przysługujących mu praw i wystąpi do władz okupacyjnych o przymusowe wywłaszczenie pomienionych działków dla dobra użyteczności publicznej.

Sprawa przekazania karawanów Dozorowi Cmentarnemu nie została załatwiona ze względu na oświadczenie ks. Prałata, że karawany stanowią własność Kościoła Farnego i ks. Prałat pragnie nadal zatrzymać takowe w swojej dyspozycji.

Dozór Kościelny upoważnia Zarząd Cmentarza do skasowania grobów murowanych, doszczętnie zrujnowanych, a niewiadomo do kogo należących, po uprzednim wezwaniu osób zainteresowanych w miejscowych gazetach do udowodnienia praw swoich do powyższych grobów.

Wreszcie p. Prezydent miasta komunikuje wszystkich zebranym, że nosi się z zamiarem wystąpienie do władz okupacyjnych o pozwolenie zniesienia dzisiejszego ogrodzenia Cerkwi w celu powiększenia Placu 3-go Maja i urządzenie lepszej i dogodniejszej w tym punkcie akcji komunikacyjnej.

Dozór ze swej strony postanowił poczynić starania, aby to ogrodzenie mogło być użyte na ogrodzenie Nowego Kościoła.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Niniejszym uprzejmie prosimy Szanownego Pana Redaktora o zamieszczenie w swem poczytnem piśmie wyjaśnienia w sprawie listu p. W. Rodest Modzelewskiej zamieszczonego w № 24 „Kroniki Radomskiej“.

Zarzuty p Modzelewskiej kategorycznie odpieramy jako zmyślone od początku do końca, co się zaś tyczy oskarżenia, że zebrane ze sprzedaży programów pieniądze w kwocie około koron 400, przeznaczone na „Szkoły w Chełmszczyźnie“ zostały zatrzymane przez członków zespołu Teatru Popularnego, jest nieprawdą, gdyż pieniądze zebrane z programów w sumie koron 121 hal. 50 i rb 3., były wręczone p. Modzelewskiej w garderobie teatralnej i potrącone przez p. Rodest Modzelewskiej w ogólnym obrachunku.

Potwarz rzucona na nas zniewala zainteresowanych w tym do wystąpienia na drogę sądową, co też uskuteczniliśmy.

Z wysokim poważaniem
F. Potkański.
F. Soczek.

Z KRAJU.

Z miasta.

Kurs urzędowy rubla w okupacji austro-węgierskiej ustanowiony został ostatnio na 2 korony 40 halerzy.

Energiczny milicjant. W dniu 26 b. m. o godzinie 8 rano na ulicy Lubelskiej przechodnie byli świadkami znęcania się milicjanta № 48 nad aresztowanym, jakimś starszym człowiekiem. Na interwencję kilku przechodniów tłómaczył się, że on go nie bił, a że się przewrócił, to tylko przypadkowo. Nie wchodzimy w to, czy słusznie był aresztowany lub nie, ale mamy chyba prawo domagać się, ażeby milicjant nie wzorował się na dawnym „stupajce“ i nie bił aresztowanego...

Sądzimy, że p. Naczelnik Milicji zechce milicjantów nauczyć jak właściwie powinien milicjant zachować się względem aresztowanego.

Prysznic. W domu przy ulicy Skaryszewskiej № 1, na drugim piętrze znaleźli się jacyś dobroczyńcy ludzkości, którzy w dniu 25-go bm. o godzinie 7-ej wieczorem podlewali przechodniów, widocznie ażeby nie zwiędli przedwcześnie.

Szkoda, że nie zauważył tego pan milicjant i nie zwrócił uwagę tym panom, że u nas nie ma zwyczaju robienia tym podobnych żartów, o ile tego rodzaju ekscesy do żartów można zaliczyć.

Otwarcie Cerkwi. Wczoraj przed południem została otwarta cerkiew prawosławna. Według wywieszonego ogłoszenia wczoraj też po południu miała się odbyć spowiedź, a dzisiaj rano będzie odprawione nabożeństwo.

Zagrożona posiadłość. Pewien „obywatel“ Glinic, który, w swoim czasie ofiarował część swych posiadłości pod kościół na Glinicach, obecnie sprzedaje resztę.

Zachodzi teraz kwestja kto kupi? Żyd czy Polak? licytacja bowiem trwa w dalszym ciągu, a Żyd ze spokojem wciąż podbija cenę... Pan „obywatel“ z drżącymi rękoma oczekuje na ostateczną sumę, nie bacząc na to, że Żyd bezwględnie przelicytuje, a przyszły kościół znajdzie się w niezbyt miłym towarzystwie.

Z Uniwersytetu Ludowego. W sali Uniwersytetu Ludowego, (ul. Skaryszewska № 17) dzisiaj o godzinie 5-ej po południu prof. dr. Foryś wygłosi odczyt na temat: *„Znaczenie prawa w życiu człowieka“.*

Drużyna Śpiewacza Tow. Prac. Handl. W dniu 24 go kwietnia br., zespół chóralny „Drużyna Śpiewacza“ pod kierownictwem p. Edwarda Łukawskiego rozpoczął naukę kwartetów solowych.

Próby odbywają się w środy i piątki o godzinie 9-ej wieczorem.

Odczyt d-r. Kelles-Krauza. W poniedziałek dnia 29-go bm. o godzinie 8-ej wiecz. w Sali Klubu Narodowego D-r. Kelles-Krauz, który specjalnie studjował sprawy medjumizmu, telepatji itp. wypowie o tem odczyt pt.: *„Z krainy tajemic“.*

Odczyt będzie miał na celu rzucenie światła krytyki naukowej na te „nadprzyrodzone“ zjawiska. Krzesło 1 kor., wstęp 50 halerzy.

Dochód na kolonję dla dzieci w Solcu.

Sąd królewsko-polski w Radomiu.

Sprawa bandycka. Od jesieni 1915 r. do końca czerwca 1917 roku, czyli niespełna dwa lata w okolicy wschodniej części powiatu Koneckiego, został ujawniony długi szereg zbrojnych napadów rabunkowych, połączonych niejednokrotnie z ciężkiemi uszkodzeniami ciała, a w dwóch wypadkach śmiercią. Obecnie w dniu 29 kwietnia, t. j. w poniedziałek Królewsko-Polski Sąd Okręgowy zaczyna sądzenie sprawy, w której staje 35 osób, jako oskarżonych o współudział w 29 napadach rabunkowych. Ze strony oskarżenia wezwano 125 świadków, ze strony obrony zgórą 200 świadków. — Przewodniczy na rozprawie sędzia Horodyski i jako jego zastępca sędzia Szuster, jako ławnicy zasiadają pp. Bilek, Normark, Pruszkowski i Zajewski; oskarża prokurator Hübner; obronę wnosi adw. Wigura, oraz z urzędu adw. Hassenbein i Staniszewski.

Z Teatru.

Benefis p. Niuty Bolskiej. Z pradziwą przyjemnością przesiedzieliśmy tych parę godzin w salce „Mirażu“. Było to dla nas prawdziwym odpoczynkiem duchowym po zwykłych, codziennych i szarych kłopotach.

Program bogaty, wykonany bez zarzutu spędzał chmurę z czoła i usta krasił weselem. Ozdobą wieczoru była nasza benefisantka, żałowaliśmy jeno, że tylko dwa razy pozwoliła podziwiać nam całą swą krasę młodości i miękką karnację jej głosu.

Z pośród innych artystów bez wątpienia zasługuje na wyróżnienie p. W. Janota, który bogactwem, subtelną modulacją i siłą swego głosu występuje daleko poza ramy „artysty z Mirażu“. Jest on zaprawdę perłą w całym zespole. To też słuchaliśmy go z prawdziwą przyjemnością. Całość programu w zupełności odpowiadała swemu zadaniu. Szkoda tylko, że p. Drwęski nie wyszukał czegoś nowego w swoim repertuarze, a i to co mówił, słyszeliśmy już kiedyś wykonane znacznie lepiej. Z.

Z „Mirażu“. Jak się dowiadujemy, teatr „Miraż“ pozostaje w Radomiu tylko do 1-go maja. Z obecnego zespołu zostają w Radomiu p. Kintzel i ulubienica radomskiej publiczności p. Zofja Kosińska, którzy przyjmą udział w tworzonym letnim teatrze na placu przy ul. Lubelskiej róg Kościelnej.

Benefis A. i J. Wittichów w „Mirażu“. Dnia 30 b. m. odbędzie się benefis utalentowanej pary tancerzy ekscentrycznych, ulubieńców publiczności A. i J. Wittichów, na program którego złożą się najefektowniejsze tańce dotychczas tańczone w Radomiu. Ponieważ to jest ostatni występ tego sympatycznego teatrzyku przed wyjazdem z Radomia przypuszczamy, że salka „Mirażu“ zapełni się po brzegi.

Upośledzony Radom. Dyrekcja Alfreda Straucha urządza obecnie koncerty znanego tenora Opery Warszawskiej Stanisława Gruszczyńskiego. W piątek odbył się koncert w Piotrkowie, 29-go ma być w Lublinie, później w Kielcach, Sosnowcu i Częstochowie. Radom został pominięty. Ten sam los spotkał Radom podczas objazdu p. Landowskiej, urządzanego przez tęże dyrekcję koncertową.

Niedola internowanych legjonistów.

Jak donosi „Gazeta Wieczorna“ minister dla Galicji, Twardowski, odbył 10 bm. dłuższą konferencję z szefem gener. sztabu, generałem Arz v. Straussenburg, na której poruszył sprawę internowanych byłych legjonistów w Huszt i w innych miejscowościach monarchji.

Jak się dowiadujemy, Naczelna Komenda Armji *zezwoliła wreszcie odwiedzać legjonistów w Huszt* i w okolicy.

Przyjezdne osoby mają się zgłaszać u komendanta obozu generała Schilinga o pozwolenie wejścia do obozu.

Wojsko polskie w Odesie.

Dowódca oddziału wojsk polskich w Odesie otrzymał od prezydenta miasta Odesy następujące pismo:

„Wobec tego, że wojsko państwa polskiego ma zamiar wkrótce porzucić Odesę, udając się do kraju rodzinnego, samorząd miejski poczytuje za swój obowiązek obywatelski zwrócić do Was następujące oświadczenie:

„W czasie, kiedy miasto teroryzował motłoch, kiedy spokojna ludność ulegała masowym rabunkom i zabójstwom ze strony band uzbrojonych, polskie oddziały wojskowe jedne z pierwszych ofiarowały municypalności swoje usługi w sprawie obrony miasta, narażając się na poważne ryzyko zgładzenia przez wrogów“.

„Uczciwie dotrzymaliście słowa. Uczciwie wypełniliście wielkie i trudne zadanie ocalenia nie tylko życia i dobra obywateli, ale i ogromnego majątku państwowego, który strzegliście przy pomocy licznych wart. Piękny ekwipunek wojskowy, poważna dyscyplina, grzeczność i uprzedzająca uprzejmość waszych żołnierzy i oficerów pozostawiły wśród ludności Odesy dobrą o Was pamięć, a obrona Wasza spokojnej ludności od gwałtów zjednała Wam sympatję wszystkich warstw ludności i serdeczną wdzięczność“.

„Życzymy Wam Panowie oficerowie i żołnierze pomyślnego powrotu do Ojczyzny“.

Milczący Sejmik alzacki.

„Vorwaerts“ donosi: Parlament niemiecki zajmie się zapewne wypadkami, których widownią był Sejm alzacki. Nikt w tym Sejmie — jak donosi „Stuttgarter Beobachter“ — nie zabierał głosu ani przy sposobności wyboru prezydenta, ani z powodu mowy podsekretarza stanu Koehlera, gdyż namiestnik jeszcze przed zwołaniem Sejmu oświadczył, że posłom nic nie wolno mówić o przyszłości kraju. Wybierano z protestem i milczano z protestem, ponieważ nikomu nie wolno było mówić.

Podbój ekonomiczny Królestwa.

„Deutsche Warschauer Zeitung“ donosi, że na zasadzie rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego kupcy Adolf Eichler i H. Bauer w Łodzi, leśniczy Aleksander Egler z Bukowca pod Łodzią, gospodarz Otto Hening z Karnyszewic (pod Pabjanicami) i redaktor Flierl w Łodzi uzyskali koncesję na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod nazwą: „Niemiecki bank związkowy w Polsce“ z siedzibą w Łodzi.

Kapitał zakładowy banku wynosić ma miljon marek, z czego połowa w akcjach imiennych i w akcjach na okaziciela. Kapitał ten może być powiększony do 5 miljonów marek. Działalność banku będzie się rozciągać na całe Królestwo Polskie i zagranicę, celem zaś jej piecza nad kredytem związków, pośrednictwo w sprzedaży ziemi i prowadzenie składnic towarowych.

Działa dalekonośne wykryte.

Paryż leży dalej w obrębie działalności dalekonośnych armat niemieckich.

Jak donosi Ag. Havasa, Paryż ostrzeliwują obecnie trzy dalekonośne działa. Baterja ta jest ulokowana 1.500 m. na północny wschód od Crepy en-Laounois w wyrwie ziemnej, mającej kształt podkowy, zwróconej otwartą stroną na Crepy. Armaty umieszczone na betonowych podłożach, gdzie są stale wmurowane. Kraj lasu i liczne specjalne zasadzone zarośla doskonale maskują tą pozycję. Armaty przewiezione drogą kolejową Laon—La Fere, oraz dalej idącą koleją polową. Lufy tych dział mają około 30 m. długości, a kaliber 21 cm.

Wykrycie stanowiska baterji było nadzwyczaj utrudnione, z powodu starannego ukrycia przy pomocy chmur dymu i całego systemu baterji obronnych. Z początku Niemcy nie strzelali w nocy, aby nie zdradzić ogniem pozycji.

Jednakowoż lotnikom francuskim udało się wreszcie fotograficznie ustalić stanowisko baterji, które od kilku dni są ostrzeliwane przez kilka ciężkich 32—37 cm. baterji francuskich.

Ogłoszenia.

Redaktor: Franciszek Bilek.

Wydawnictwo Radomskiej Spółki Wydawniczej.

Za pozwoleniem cenzury wojennej.

Druk „J. K. Trzebiński“—Radom.